Rok II. 17 sierpnia 1930. Nr. 30

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 33

Wniebowzięcie N. M. Panny.

Jeszcze długie lata żyła na ziemi Najświętsza Marja Panna po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Smutno było tej najlepszej Matce i tęskno za Swym ukochanym Synem. Ale Pan Bóg chciał, ażeby Ta, która była świadkiem ukrytego życia Zbawiciela, mogła słowem swym dopomagać apostołom w nauczaniu i nawracaniu ludzi. Wszyscy uczniowie Pana Jezusa otaczali Marję opieką i szczerze ją kochali i czcili. Wedle tradycji spędzała Marja codzienne długie godziny na modlitwie, towarzysząc ofierze Eucharystycznej i przyjmując codziennie z rąk apostołów najdroższego Syna Swego pod postaciami chleba i wina. Nie wiemy dokładnie w jaki sposób umarła Matka Chrystusowa, ale istnieje podanie, że śmierć Marji nastąpiła w czasie dziękczynienia po Komunji św. Dusza niepokalanej Dziewicy wpadła w taki zachwyt, tak się w swej podzięce zbliżała coraz bardziej do Boga, że wreszcie doszła do nieba, ażeby u stóp tronu Bożego złożyć najlepszą podziękę, na jaką dusza człowieka śmiertelnego zdobyć się mogła.

Dziękczynienie po Komunji św. jest, dzieci drogie, równie ważnem, jak i przygotowanie do przyjęcia Pana Jezusa. A jednak tak często jest zaniedbywanem i lekceważonem. Przed przyjęciem Komunji św. modlicie się zazwyczaj przez całą Mszę św., a jak kapłan da wam Pana Jezusa, to myślicie, że króciutka modlitwa, odmówienie aktów z książeczki wystarczy i już myślicie o uciekaniu z kościoła na śniadanie.

A przecie Pan Jezus nie na to do was przychodzi, żebyście o Nim zaraz zapomnieli. Po Komunji św. jesteście tak blisko waszego Boga, jak tylko, da Bóg, w niebie będziecie. Zbawiciel przychodzi do waszych serduszek z całem mnóstwem darów; ma je wszystkie ze sobą i czeka tylko, że o nie poprosicie.

Chwile po Komunji św. — to czas, w którym możecie wzbogacić się w mnóstwo łask i to całkiem za darmo. Wystarczy przedstawić Panu Jezusowi swe prośby, wystarczy szczerze, jak do mamy lub taty powiedzieć; Panie mój najdroższy, daj mi tą a tą łaskę, dopomóż w tem, uchroń od złego, a Chrystus napewno was wysłucha. Tak dużo jest rzeczy, o które prosić możecie, tyle macie potrzeb, a sposób otrzymania tak prosty!

Ale nie tylko prosić macie Pana Jezusa po Komunji św., nie trzeba też zapominać o dziękowaniu.

A więc dziękować, że Pan Jezus do nas przyszedł, a dziękując — oddawać Mu cześć jak największą.

Ale jak to zrobić, co mówić wtedy? — spytacie.

Najlepiej jest natychmiast po Komunji św. przymknąć na chwilę oczy, lub je sobie zasłonić rękoma i wyobrazić sobie, że Pan Jezus np. siedzi gdzieś na przydrożnym kamieniu, a my klęczymy przy Nim, tuląc głowę do nóg lub kolan Najświętszych.

Jeżeli tylko postaracie się wyobrazić sobie w ten czy inny sposób obrazowo obecność Pana Jezusa, to mimowoli uczucie serdeczne i pełne ufności napełni serduszka wasze. Waszym staraniom dopomoże Sam Chrystus, tuląc was do Swego Boskiego Serca i wlewając uczucie tak słodkie, którego wam świat i ludzie nie dadzą nigdy.

Często proście Boga o umiejętność dziękowania po Komunji św., a ten boski Nauczyciel najlepiej sam was pouczy, jeżeli zobaczy, że szczerze tego pragniecie. *Dr. Estreicherowa.*

W. N.

Rozmowa tatusia z Franiem.

Dokończenie.

— Bardzo być może. Lecz wyobraź sobie, żeś to ty jest tą dzieciną, że cię twój Anioł Stróż bierze na swe skrzydła białe i odlatuje z tobą ku górze. Powoli, powoli, wznosicie się najpierw, potem szybciej i wyżej, jeszcze cień pada od was na ziemię, potem i ziemia znika zupełnie... Naraz jesteście w chmurach. Gonią was pioruny, jasne błyskawice zachodzą wam drogę, potrącacie czasem o jakieś zapomniane szczyty niebotycznych gór, lecz ciągle wyżej i wyżej zdąża z tobą Anioł. Zimno ci trochę, tulisz się więc do srebrnych piór Anioła, zaczynasz płakać, on cię pociesza: „Nie płacz, dziecino, przytul się mocno do mnie, jeszcze musimy się przecisnąć przez tę jasną ciżbę gwiazd, a potem już niedaleko“... I pędzicie znowu. Roje złocistych gwiazd przecinają wam bieg, pędząc gdzieś także niby z rozkazami... Lecz Anioł jedne zgrabnie wymija, inne odtrąca mocno skrzydłami, lub rozdmuchuje niby złocisty pył. Już jesteście ponad gwiazdami. Ogromna się naraz robi cisza. Nic, jeno niezmierzona wszędzie błękitna przestrzeń... A tak lekko ci się jakoś robi, tak prawie nie czujesz siebie samego, jakdybyś był rąbkiem z muślinu, lub z rzadkiej mgły. Lecz wtem nagle, w oddali jeszcze, poczyna coś różowieć, niby zorza na wschodzie, ja-

kieś powstają złociste tęcze i gasną i znowu się zapalają... a wśród tego morza blasków coś ustawicznie przelatuje i miga. nakształt dużych, jasnych jutrzenek. — Cóż to jest, Aniele Stróżu? pytasz błogo... „To już widać bramy nieba, odpowiada Anioł. — patrz, jak jaśnieją, każda zrobiona jest z jednej wielkiej perły. A te palące się hen w dali zorze i te migające tęcze, to są tylko okruchy światła, które bije od oblicza Bożego, a te latające jutrzenki, to są Aniołowie, pełniący straż u bram nieba“. — „O mój Aniele Stróżu, o mój dobry, mój kochany, jak ja się tam pokażę!” — „Nic się nie bój, dziecino moja, mój skarbie, już ja cię tam przedstawię i Bogu, i Matuchnie Bożej, i całemu niebu. A jak tylko dolecimy do tych zórz, to i ty się od nich zapalisz i będziesz jak te Anioły na straży, co teraz jutrzenkami ci się być wydają”. I znowu szybujecie dalej... Anioł przyspiesza lotu, jasne zorze coraz bliżej, jakaś przecudowna woń budzi zziębnięty twój nosek, jakieś cię dolatują prześliczne melodje, robi się coraz gwarniej, coraz częściej spotykacie Aniołów, mknących niby błyskawice, z poleceniami do ludzi. Salutują sobie i pozdrawiają się nawzajem, są bowiem wojskiem Boga zastępów. Nagle zorze złamały się i strzeliły ku wam, niby jasne, płomienne gościńce, rój Aniołów was otoczył, zapuszczacie się coraz głębiej w blaski i tęczę... słychać muzykę... już widać tylko koniuszki srebrnych skrzydeł Anioła Stróża... Nagle błysnęło coś tak bardzo, że wszystkie dotychczasowe ognie przybladły, to pewnie niebo się otworzyło... lecz tam już nie wchodzić ziemskiemu oku człowieka...

— Tatusiu kochany, ocknął się Franuś, ach jakie to śliczne, jakie cudowne, lecz ja chciałbym do nieba lecieć razem z tobą i mamusią.

— Dziecino moja, odrzekł ojciec, całując Franusia i tuląc go do siebie, da Bóg, że i to będzie, tylko się módl o to gorąco do swego Anioła Stróża — a Bóg sprawić wszystko może o co Go przez Anioła Stróża prosić będziesz.

Trzęsienia ziemi i wulkany.

Byłam parę lat temu w Rzymie. Kilka osób, między nimi ja, siedziało w sieni jednego z domów rzymskich, czekając na samochód. Nagle usłyszeliśmy dudnienie ciężkich wchodowych drzwi, jakby jakiś olbrzym bił w nie, ogromnemi pięściami. Równocześnie fotel, na którym siedziałam, począł się kołysać, jakby nim ktoś silnie poruszał. Zerwaliśmy się ze swych miejsc i wybiegli

na ulicę, na której ludzie stali, jak, kto wybiegł z domu i z przerażeniem powtarzali: trzęsienie ziemi, trzęsienie ziemi.

Trzęsienie to było słabe, krótko trwające: nikt wówczas nie stracił życia, tylko przedmioty spadające i gzymsy zraniły parę osób. Ale teraz gazety donoszą nam o nowem trzęsieniu ziemi tak silnem, że całe ulice niektórych miast we Włoszech rozsypały się w gruzy, a zabitych i rannych liczą na tysiące. Straszna to klęska, u nas na szczęście nie znana, ale we Włoszech co kilka lat się powtarzająca od najdawniejszych czasów po dziś dzień. Przychodzi zupełnie niespodziewanie, nagle rozlega się grzmot podziemny i domy poczynają się walić. Ludzie uciekają na ulicę w popłochu i strachu, wielu ich ginie pod gruzami, inni dostają obłąkania, gdy nie mogą znaleść swoich najbliższych i krzyczą przeraźliwie. Dużo gorzej jest, gdy trzęsienie ziemi wypadnie w nocy, bo ciemności utrudniają ratunek i ucieczkę.

Są takie okolice na ziemi, gdzie to zjawisko zdarza się bardzo często, w innych rzadko, w jeszcze innych prawie nigdy, jak na szczęście w Polsce. Przyczyną jego są najczęściej zjawiska wulkaniczne t. j. związane z ogniem wewnętrznym ziemskim, a czasem niezbadane bliżej usuwania się i zapadania całych warstw we wnętrzu ziemi. Gdy się to dzieje w miejscach, gdzie stoją miasta, domy walą się jak domki karciane.

Wnętrze ziemi prawdopodobnie jest ogniste. Im głębiej kopiemy otwory w ziemi, tem bardziej tam jest ciepło. Uczeni utrzymują, że wreszcie doszlibyśmy do miejsca, gdzie kamienie i skały są roztopione. Gotują się tam i wrą, jak w kotle. Przed tysiącami tysięców lat podobno cała ziemia nasza była taką roztopioną, rozżarzoną masą ognistą. Zastygła jednak z wierzchu, tylko środek jeszcze się w niej pali. Otóż z tego ognistego środka wydobywa się ten ogień i te rozpalone masy skalne na ziemię przez specjalne góry, zwane wulkanami. Taka góra wygląda zawsze, jak olbrzymi kopiec z piasku usypany. W środku ma otwór, zwany kraterem. Czasem góra taka tylko dymi, ale dym to gęsty i obfity, czasem wśród kłębów dymu znać w nocy, czerwone płomienie. Ale najgorzej jest, gdy góra zaczyna drżeć od ognia, buchającego z niej, wyrzuca daleko ogromne kamienie, a wreszcze wypływa z niej straszna ognista rzeka, zwana lawą i sypie się popiół, pokrywając na mil parę okolicę gęstym, grubym kożuchem. Do tego jeszcze przychodzi trzęsienie ziemi, tak że jedne osady walą się w gruzy, drugie zalewa paląca rzeka lawy, a inne zasypuje nieraz na wieki popiół wulkaniczny. Ludzie giną bez ratunku i dopiero za paręset lat przypadkowo ktoś odkopie ich trupy. Tak stało się bardzo dawno z trzema miastami koło Neapolu we Włoszech i dziś odkopują powoli te martwe miasta z pod lawy i popiołu.

Teraz znowu Neapol i okolica zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi. Groźny wulkan tamtejszy znowu wybuchał od paru dni i drżał w swoich posadach.

Śliczne są tamte strony, ale nie bardzo bezpiecznie tam mieszkać, bo niewiadomo, kiedy ziemia usunie nam się z pod nóg i pogrzebie nas żywcem. Mimo tego Włosi kochają swój kraj bardzo i ci, co się ocalą z tych strasznych klęsk, odbudowują domy i wracają pracować dalej na tych samych groźnych dla życia miejscach. *T. St.*

Marja Rozbierska.

Pierwsze wakacje Basi.

Bajeczka — ciąg dalszy.

II. ROZDZIAŁ

Nadszedł wreszcie upragniony dzień wyjazdu. Franek i Józia wstali raniutko, ażeby mama nie miała kłopotu z pakowaniem pościeli, ubrali się w przygotowane z wieczora podróżne ubrania i czekali na śniadanie. Kasi, kucharce, też się dziś bardzo spieszyło, prosiła więc dzieci, ażeby nie marudziły przy jedzeniu, bo trzeba będzie garczki pozmywać i wszystko pochować przed wyjazdem. Wobec tego Franek z Józią wypili duszkiem kawę, a bułki wzięli do swoich pokoi.

Do odejścia pociągu zostawało jeszcze przeszło 2 godziny czasu, można więc było pobawić się trochę.

Franio z całą powagą wydawał pozostającym na lato w „koszarach“ żołnierzom ostatnie polecenia, a zaś Józia zajęta była wciąż przebieraniem swej Basi, bo chciała laleczkę swą ubrać jaknajładniej do wyjazdu.

— Dzieci, jedziemy — zawołała nagle matka. — Włóżcie płaszcze i czapki, a ty, Józiu, nie zapomnij swej Basi, bo wracać się po nią nie będziemy.

Józia ubrała się szybko, wzięła laleczkę na ręce i obrzuciła raz jeszcze wzrokiem kącik zabawowy wraz ze śliczną szafką; potem wybiegła do przedpokoju i poszła wraz z Franiem i tatusiem do tramwaju.

— Zobaczymy się na dworcu — zawołała p. Kęcka siadając z Kasią i licznemi pakunkami do dorożki.

W wagonie było dziś mało miejsca, wszystkie rodziny, które tylko mogły, wyjeżdżały jeszcze przed lipcem z dusznego miasta na świeże powietrze.

Pani Kęckiej udało się jednak zdobyć dla siebie i dla dzieci siedzące miejsce; Józia usiadła obok mamy i nie wypuszczała zrazu Basi swej z rąk.

— Odłóż lalkę na półkę — mówiła p. Kęcka — widząc, że Józia, widocznie zmęczona, przekłada lalkę z ręki do ręki.

— A czy się ona tam nie pobrudzi?

— To podłóż kawałek niepotrzebnej gazety. Masz, wyściel tym oto papierem.

Józia usłuchała mamy i za chwilę Basia leżała na półce, a jej opiekunka mogła wreszcie swobodnie się ruszać i spoglądać wraz z Franiem przez okno.

Mijali właśnie Kalwarję, z jej dziesiątkami kapliczek, a dzieci śledziły bacznie każdą i prześcigały się w rachowaniu ich. W Suchej poszła Józia z mamą i braciszkiem napić się wody sodowej. Tymczasem wsiadła jakaś pani z bukietem kwiatów, a chcąc go gdzie odłożyć wsunęła na półkę. Nie wiedziała, że w gazecie leży lalka. Biedna Basia przygnieciona została w ten sposób całą masą kwiatów. Laleczka lubiła kwiatki i Józia nieraz dawała jej do powąchania konwalje, narcyzy, bez — ale tak być przygniecioną kwiatami i to mało pachnącemi — to się Basi wcale nie podobało.

Po chwili wróciły dzieci z mamą do wagonu.

Ucieszone, że to już nie daleko do Jordanowa, stanęły znowu przy oknie, sądząc, że jak będą mogły rachować mijane stacje, to czas im szybciej zejdzie.

— No, dzieci, niedługo wysiadamy, ubierzcie się i pomóżcie znieść pakunki do korytarza, a ty, Józiu, nie zapomnij swej Basi.

Mamo, gdzie ona? — rozległ się naraz przerażony głos dziewczynki. — Wszak położyłam ją na gazecie, a teraz nie widzę? I mówiąc to zaczęła nasza Józia płakać.

— Lalka nie uciekła, uspokój się, moje dziecko. Taka duża dziewczynka i o byle co płacze. Ot, zamiast wciąż oczy i nos ocierać, poszukaj, wszak musi leżeć tam, gdzie ją położyłaś.

— Tak, ale tu są teraz jakieś kwiaty, a przedtem ich nie było.

— To mój bukiet, — odezwała się obca pani do p. Kęckiej, — proszę go nie zdejmować.

— Ja nic złego pani kwiatom nie zrobię, ale szukamy, jak pani słyszy, lalki, która tu leżała. Ot i jest, twoja Basia — powiedzała mama, wyciągając laleczkę ze zmiętą sukienką. Weź ją na ręce i nie traćmy czasu, bo pociąg już zwalnia biegu. *D. c. n.*

KĄPIEL.

Taki upał jest na dworze
Pójdźmy kąpać się do rzeki!
Zimna woda nam pomoże
Ochłodzić się wśród tej spieki.

Janek skacze z brzegu w wodę
Daje nurka w samej głębi,
Staś zanurza się po brodę
Krzyczy, że go woda ziębi.

Władek, w sportach wszystkich górą,
Po mistrzowsku także pływa
W mig przepłynął całą rzekę
I na brzeg się wydobywa.

Tylko jedna Basia mała
Wciąż przy brzegu samym stoi
Tutaj będzie się kąpała
Bo się wody wielkiej boi.

Pluska sobie rączką wodę
Rozpryskuje kropelkami
I śmieje się, gdy się tęczą
Błyśnie z rączki stu barwami.

Jakże szybko na pływaniu
I kąpieli czas ucieka!
Jednak trzeba już powracać
Bo tam w domu mama czeka. *T. St.*

Odpowiedzi Redakcji.

Ziutka S. i Linka Z. — Za miły liścik serdecznie dziękuję. Bardzo się cieszę, że miło spędzacie wakacje. Pomaganie w robotach polnych jest doskonałym, zdrowym i pożytecznym sportem, moje dzieci też pracują w polu z gospodarzami i są z tego bardzo zadowolone. Źle mnie zrozumiałyście, ja ze wsi redaguję „Dzwoneczek" — ale wysyłką się nie zajmuję, to należy do Administracji, która jest w Krakowie. Pozdrowienia serdeczne. Bajeczkę o Basi pisze jedna starsza pani. Wszystkie powiastki i artykuły są pisane przez osoby dorosłe. *Jasia Łaptasiówna* — oba listy otrzymałam i cieszy mię, że nawet w Warszawie będąc o Dzwoneczku nie zapominasz. Czy te żarciki tyś sama wymyśliła? Niektóre wydają mi się bardzo już znane? Pamiętaj, dziecino, że można posyłać tylko całkiem własne utwory. *Wł. Żygulski* — ślimak i inne łamigłówki dobre, umieścimy; rebus zbyt znany, wykonanie niedokładne i na papierze kratkowanym, dlatego nie nadaje się. *Jerzy Pankowski* — wszelkie dobre rebusy i układanki umieścimy, jedynie wykonanie musi być bardzo dokładne i pomysł oryginalny, t. zn. nie wolno przerysowywać z czego innego. Łamigłówka twoja była w Nr. 28. Zagadek nadesłanych mam taką moc, że nie dziwcie się, że nie często na każdego z czytelników przypada kolej. *Stefan Lepka* — witam nowego przyjaciela. Słusznie zauważyłeś błędy w druku, ale to się może, mimo korekty, przytrafić. *Kazio Raczek* — Jaworzno — miło mi powitać nowego czytelnika. Jeszcze niektóre zagadki robią Ci pewną trudność w rozwiązywaniu, ale prędko nauczysz się. *Władysław i Mieczysław Dadałowie* — pewnie jesteście braćmi — który jest starszy i w jakim jesteście wieku? *Janek Wiatr* — cieszy mię, że ciebie religijne artykuły ciekawią, dowodzi to, że kochasz Pana Jezusa. Co do nagrody za rozwiązania, to niestety, nie odemnie ona zależy. Ażeby było sprawiedliwie, to nazwisko nagrodzonego wylosowuje się z pomiędzy wszystkich, którzy nadesłali dobre rozwiązania; jeden na 10 dostaje nagrodę. Przypuszczam, że i na Ciebie kolej przyjdzie — bądź cierpliwy. *Sarenka Modrooka* — łamigłówka przestawiana byłaby dobra, gdybyś coś trudniejszego wymyśliła; to, coś przysłała jest zbyt znane i za łatwe.

Trafne rozwiązania zagadek z № 27 nadesłali: J a n K r u p a (wymieniony poprzednio), Mieczysław i Władysław Dadałowie, Zdzisław Rojkowski, Stefan Lepka, Sarenka Modrooka, Edward Molik, Władek Zygulski i jedno bez nazwiska.

Z błędnem rozwiązaniem łamigłówki rachunkowej: Jadzia i Józio Bąkowscy, Janek Wtr, Kazio Raczek, Ziutka S. i Linka Z. Nagroda za rozwiązanie bez błędu przypadła przez rozlosowanie Edwardowi Molikowi. Proszę się zgłosić we wrześniu, w administracji Dzwonu (ul. Straszewskiego 17-18).

Rozwiązanie zagadek z № 27.

Łamigłówka sylabowa. Rozwiązanie: Paulina Wężykówna. Wyrazy: Paryż, Abel, Ural, Leszczyński, Iskra, Neron, Ameryka, Wilno, Elba, (ę), Żubr, Y, Kanarek, Ów, Wróbel, Nil, Anglja

Łamigłówka (uł. Wojtkiewicz) Rozwiązanie: Prusy Wschodnie. Wyrazy: Parkan, Rybak, Ucho, Sierota, Y, Wiśnie, Stanisław, Czółno, Husarja, O, Daniel, Narcyz, Już, Europa.

Łamigłówka rachunkowa

6	7	2
1	5	9
8	3	4

Szarada: Kopernik.

Rebusik: Ananas, Denar.

Kącik rozrywkowy.

Zagadka (pod. M. Wiatrówna).

W bieluchnej sukience zimą, latem chodzę
Mieszkam na cmentarzu, w gaiku, przy drodze
Gdy warkocz rozpuszczę wonny, umajony
Nie zazdroszczę dębom ich pysznej korony.

Kwadrat magiczny

(uł. Z. Rojkowski).

Ziemia uprawna
Przełożony klasztoru
Zwierzę
Szturm.

Łamigłówka sylabowa

(uł. Krysia Ś.)

Z następujących sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i przydomek króla polskiego.

Sylaby: za, na, ten, jasz, ił, kot, ko, wa, czór, nioł, ka, y, ka, ka, la, łój, wa, ko, et, el, o, łot, wie, a, łow, śliw, chów, nie, sza, da, a, war.

Znaczenie wyrazów: 1 Miasto w Polsce 2 Gatunek tłuszczu. 3 Imię żeńskie. 4 Część dachu. 5 Samogłoska. 6 Owoc. 7 Sprzęt domowy. 8 Duch. 9 Pora dnia. 10 Kraj w Europie. 11 Część twarzy. 12 Zwierzę domowe. 13 Rodzaj gleby. 14 Prorok. 15 Zaimek. 16 Wulkan. 17 Zwierzę domowe.

Szarada (pod. A. Gacek).

Pierwsze-drugie miasto w Palestynie
znane, z cudu Chrystusa słynie.
Trzecia pierwsza to skrzynia naładowana
z adresem, gdyż ma być w świat wysłana.
Szata liturgiczna będzie pierwsze-trzecie
całość sprzęt domowy, łatwo odgadniecie.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.